Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 22 Lipca 1910 Nr. 166

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kanał Wisła-San-Dniestr.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej toczyła się zajmująca dyskusya nad sprawą budowy kanałów wodnych.

Pos. Battaglia, konsulent Izby, przedstawił przebieg rokowań prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie wykonania ustawy o budowie kanałów z r. 1901. Zaznaczył on, że zachodzą niepokonane trudności wykonania tej ustawy, a następnie przedstawił swój projekt co do **przyjęcia odszkodowania**, przyczem pieniądze z tego odszkodowania mogłyby być użyte na **budowę kanału Wisła-San-Dniest**, łączącego granicę śląską przez Wisłę i San z Dniestrem. Reszta kapitału, potrzebnego na pokrycie budowy, znalazłaby się z podatków krajowych, które Sejm musiałby był uchwalić w razie, gdyby rząd był przystąpił do budowy kanałów, drugą zaś połowę kapitału możnaby uzyskać przez mające się utworzyć Towarzystwo akcyjne.

Członek Izby p. Gubrynowicz stanął na stanowisku pos. Battaglii i sformułował rezolucyę, oświadczającą się za projektem pos. Battaglii w całej osnowie.

W obszernej dyskusyi wszyscy mowcy oświadczyli się zasadniczo za budową kanałów, podnosząc, że nie uważają za stosowne uchwalania rezolucyi w pełnem jej brzmieniu i z oznaczeniem linij kanałowych, oraz zrealizowania budowy według projektu pos. Battaglii, dopóki w tej sprawie nie wypowie się Koło Polskie.

Ostatecznie przyjęto następującą rezolucyę:

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa, stojąc na stanowisku ustawy o budowie dróg wodnych z roku 1901, uznaje budowę połączenia żeglugowego od Wisły przez San i Dniestr za najpotrzebniejszą ze względu na interesy gospodarcze kraju.

Z KRAJU.

Nowa szkoła kresowa. Za inicyatywą I Koła T. S. L. w Krakowie postanowiły Koła Towarzystwa, a to Koło I i pań w Krakowie, oraz Koła w Tarnowie, Rzeszowie i Wadowicach przystąpić do otwarcia już od początku najbliższego roku szkolnego szkoły kresowej w Jaworzu na Śląsku.

Jestto dalszy etap rozwoju szkolnictwa polskiego na kresach zachodnich; powstaje nowa placówka pracy narodowej. Fakt stanowi ten objaw znamienny i wysoce pocieszający tem, że do spółudziału w tem dziele stanęły obok Koła I w Krakowie, mającego już tradycye w tym kierunku również inne Koła T. S. L. zachodnio-galicyjskie, które dotąd nie pracowały na polu szkolnictwa kresowego.

Zakopane. Po obchodzie Grunwaldzkim w Krakowie, ożywiło się Zakopane. Wprawdzie nie widać jeszcze tego ruchu, jaki tu bywa stale w tej porze, ale zawsze już więcej ludzi można spotkać, niż z początku sezonu. Pogoda stale nam nie dopisuje, choć barometr idzie w górę — tyle w tem dobrego, że ciepłe deszcze topią śniegi w górach.

Wycieczka grunwaldzka z Krakowa wyruszyła dziś w Tatry zwykłą drogą przez Zawrat do Morskiego Oka przy pogodzie, która trwała do 4-tej po południu; jutro dalszy ciąg — wycieczka do Kościeliskiej Doliny. W samem Zakopanem mamy dziś koncert chóru akademickiego z Krakowa, który tu przybył wczoraj, pod przewodnictwem p. Wallek-Walewskiego. W koncercie bierze udział p. Tadeusz Bukowski i wiolenczelista p. Maryan Paszkowski. Po koncercie reunion. Przybył również i chór akademicki lwowski, który będzie koncertował w najbliższych dniach przy współudziale p. Asty Meyerówny. Na 29 zapowiedziały afisze koncert p. Fortunaty Egerówny. Przybywa także na występy znana artystka lwowska p. Konstancya Bednarzewska. „Momus" warszawski również rozbił swój namiot i daje przedstawienie jutro i w piątek. Jednem słowem abudancya rozrywek i atrakcyj na raz, kto zatem pragnie zaznać w Zakopanem przyjemności miejskich a nie gór, ten znajdzie ich podostatkiem.

Naturalnie nie mogę pominąć, że po zlocie mimo wysiłków ze strony zarządu kolejowego, w wagonach były tłumy i ścisk taki, że podróżni w przejściach siedzieli na kuferkach. No trudno, 500 lat — jak mówią teraz w Krakowie — musieliśmy na to czekać, toć i nic dziwnego, że nie wszystko mogło być w porządku — nawet i ceny w bufetach kolejowych, jak n. p. w Chabówce, gdzie za kieliszek jarzębiaku zarachowano mi 32 (trzydzieści i dwa) halerze. *K. S.*

Przerwa w ruchu kolejowym z powodu powodzi. Ze Lwowa telefonują: Z powodu powodzi między stacyami Lachowice i Huciska wstrzymano z dniem 19 b. m. ruch towarowy na linii Żywiec—Sucha mniej więcej na 36 godzin.

Ułaskawienie Dawydiaka. Jak już donosiliśmy, morderca Stoffów, Fedko Dawydiak, skazany na śmierć przez powieszenie, ułaskawiony został na dożywotnie więzienie. Dawydiakowi, pozostającemu w więzieniu we Lwowie, zakomunikował wiadomość o ułaskawieniu starszy radca sądu Wisłocki. Dawydiak był ogromnie uradowany i prosił p. Wisłockiego, by zatelegrafował cesarzowi, że Dawydiak „bardzo mu dziękuje i życzy mu 150 lat życia".

Organizacya ludowców.

Czytamy w „Kuryerze Lwowskim":

„Na kongresie P. S. L. w Tarnowie uchwalono jednogłośnie rezolucye, przedłożone przez generalnego mowcę opozycyi, a żądające, aby polityka P. S. L., zgodnie z programem, była samodzielna, zasadnicza, moralna i patryotyczna.

Ponieważ w pogoni za chwilowemi korzyściami, często wątpliwej wartości, te główne przewodnie wskazania polityki ludowej z oczu się traci, przeto potrzeba grona zorganizowanego, któreby stale nad tem czuwało, aby ruch ludowy nie zbaczał na bezdroża oportunizmu.

W tym celu na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie grono członków P. S. L. zawiązało komitet ludowców wiernych programowi pod nazwą „Komitet programowych ludowców", który, nie krępowany żadnemi ubocznemi względami, będzie ze stanowiska idei ludowej rozpatrywał zagadnienia współczesnej polityki.

Komitet pragnie przedewszystkiem rozwinąć działalność dodatnią, nie uważając za swe zadanie walki z obecnym zarządem stronnictwa. W razach jednak, gdyby działalność oficyalna stronnictwa była sprzeczna z powyższemi wytycznemi polityki ludowej, będzie uważał za swój obowiązek przeciwdziałać zdrożnym prądom w stronnictwie.

Zebrani postanowili zaprosić do komisyi ściślejszej, kierującej pracą komitetu, pp. J. Babicza, J. Dąbskiego, dra J. Hozera, J. Kubika, dra S. Mikołajskiego, F. Wielgusa i B. Wysłoucha, z prawem kooptacyi.

Katastrofa balonu „Erbslöh".

Po pamiętnej katastrofie francuskiego balonu do kierowania „Patrie", katastrofie, która wywołała współczucie całego cywilizowanego świata, monachijska, prusofilska „Jugend" umieściła wysoce niekulturalny rysunek, przedstawiający orła, wspaniale płynącego w powietrzu, co miało symbolizować podbój powietrza przez Niemcy zapomocą „Zeppelinów", poniżej zaś niedołężnie podskakiwał kogut, symbolizujący Francyę, potłuczony, unurzany w krwi i okryty obłokiem rozlatujących się piór. — Była to allusya właśnie do straszliwego wypadku „Patrie".

Lecz wnet, jak gdyby w odwecie za tę karykaturę barbarzyńską, posypał się na Niemcy szereg katastrof powietrznych, wykazujących dowodnie, że ich olbrzymie Zeppeliny, również nie są jeszcze wcale rozwiązaniem problemu aeronautyki.

Również lżejsze balony, budowane przez rozmaitych niemieckich wynalazców nie odpowiadają jeszcze zadaniom bezpiecznej i pewnej żeglugi w powietrzu.

Dowodem najświeższym powyższego twierdzenia jest nowa katastrofa powietrzna, jaka spotkała balon do kierowania „Erbslöh". Balon ten otrzymał nazwę od nazwiska twórcy, Oskara Erbslöh, a należał do reńsko-westfalskiego Towarzystwa motorowej żeglugi powietrznej. Balon ten wzniósł się 19 b. m. o godzinie 9 rano w pobliżu miejscowości Leichlingen i poleciał w kierunku północnym. O godz. wpół do 10 znajdował się balon około Neukampf. Tu nastąpiła katastrofa.

Włościanie, obserwujący balon, zauważyli, że nagle pękł on i spadł na pole. Gdy zbiegli się do strzaskanych resztek zupełnie zniszczonego statku powietrznego, z przerażeniem spostrzegli, że leży pod niemi pięć trupów. Jednym z nich był twórca i kierownik balonu, znany aeronauta Oskar Erbslöh, dalej ulegli katastrofie towarzyszący mu fabrykant Toelle z Barmen, inżynier Kranz z Hagen, inżynier Höpp z Leichlingen i monter Spieks.

Balon „Erbslöh" mieścił 3.200 metrów kubicznych gazu i przeznaczony był do jazdy z pasażerami. Należał on do systemu balonów niesztywnych, którym do utrzymania kształtu dopomaga mały balonik, wypełniony powietrzem, a wewnątrz wielkiego balonu się mieszczący. Jest to tak zwany balonet. Długość balonu wynosiła 53 metrów, średnica 10 metrów. Kształtem przypomina cygaro. W balonach tego rodzaju nadzwyczajnie ważną jest rzeczą ciśnienie, jakie panuje wewnątrz balonu. Gdy bowiem balon się wznosi, gaz rozpręża się i wtedy musi się usunąć powietrze z balonetu, by gaz nie rozerwał powłoki. Gdy już i balonet jest opróżniony, a gaz dalej się rozpręża, używa się do wypuszczenia go wentylów. Do kontrolowania stanu ciśnienia zewnątrz balonu służą manometry, od których poprostu oko żeglarza powietrznego ani na chwilę oderwać się nie może. Gdy balon opada, musi się wypełnić balonet powietrzem, inaczej bowiem kurczący się pod rosnącym naciskiem powietrza gaz, nie mogąc wypełnić powłoki balonu, zupełnie ją deformuje i balon staje się nie do kierowania. — Wypełnienie powietrzem balonetu, (co dzieje się przy pomocy pomp), ma za zadanie usunąć właśnie owo przez ubytek gazu powstałe zwolnienie powłoki.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, właśnie takie wahania się prężności gazu, spowodowały katastrofę „Erbslöh". Gdy mianowicie balon, porwany prądem powietrznym, poszedł szybko w górę, gdzie silnie się rozprężył, a wobec tego, że stało się to w jednej chwili i wentyle z balonu nie zdążyły spełnić swego zadania, gaz rozerwał powłokę i „Erbslöh" runął z szalonej wysokości.

W Oskarze Erbslöhu utraciła aeronautyka niemiecka jednego z najtęższych pracowników. Był on zwycięzcą w wielu rozmaitych zawodach aeronautycznych, a ideą jego było uczynienie aeronautyki sportem popularnym, dostępnym dla wszystkich.

ZE SWIATA.

Z Karlsbadu pisze nam jeden z naszych szan. Czytelników: Staraniem ks. J. Jędrysa, dyr. Br. Gustawicza i posła Fr. Tomaszewskiego odbyło się w tutejszym kościele dekanalnym św. Magdaleny w sobotę dnia 16 b. m. uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. infułata Walczyńskiego z Tarnowa w asystencyi księży polskich na pamiątkę 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. W nabożeństwie tem wzięła żywy udział cała Polonia, bawiąca w Karlsbadzie na kuracyi. Po nabożeństwie zebrano u drzwi kościelnych składkę na dar Grunwaldzki w kwocie 19 kor. 50 hal. Kwotę tę złożono na ręce posła Tomaszewskiego, który po wyrównaniu kosztów kościelnych, przesłał ją Zarządowi T. S. L., jako składkę na dar Grunwaldzki.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu. Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 20 września na dwudniowy pobyt, przedtem zaś zabawi na zaproszenie arcyks. Fryderyka na polowaniu w Bellye (na Węgrzech) w dniach 17, 18 i 19 t. m.

Spisek w Konstantynopolu. Śledztwo wykazało, że naczelne kierownictwo tajnego spisku przeciw młodoturkom i sułtanowi spoczywa w rękach jednego z byłych wielkich wezyrów.

Aresztowano kilku oficerów, spensyonowanych w ostatnich czasach. Krążą także pogłoski o aresztowaniu kilku deputowanych.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

19 (Ciąg dalszy).

Porucznik podszedł do odbieracza i wyciągnął skrawek papieru, pokryty punktami i kreskami.

Ale w tej chwili aparat przestał funkcyonować. Ponieważ opadanie się przyspieszało, Durtal, który nie spuszczał oczu z morza, wyrzucił 10 kłg. balastu. A gdy tylko lina kablowa wynurzyła się z wody, połączenie było przerwane.

Balon zaczął się wznosić do pierwotnej wysokości, porucznik zaś starał się tymczasem odcyfrować ową depeszę. Widocznie jednak w krótkim zdaniu brakowało kilku samogłosek, b w depeszy było tylko 6 spółgłosek:

P l r s t r

Takie słowo nie znaczyło nic ani we francuskim ani w angielskim języku, a nasi żeglarze tylko te języki znali. Nie myśleli łamać sobie nad tem głowy, bo ogarnęła ich jedna myśl przedewszystkiem: wyglądować o ile się da najprędzej.

Płynęli ciągle w kierunku północno-wschodnim. Od godziny już zbliżali się ku niewidzialnym wybrzeżom Norwegii. Pełna lęku zapytywała Krystyna samej siebie, czy się porucznik Durtal nie mylił w oryentacyi, gdy niespodzianie pokazała się w dali, na horyzoncie, jakaś czarna linia.

To zapewne ląd, a tym lądem może być tylko Norwegia. Jak daleko jednak, na którym stopniu szerokości geograficznej wylądują?

Przed kilku godzinami zdawało się porucznikowi, że na zachodzie rozróżnia jakieś ciemne punkty; uważał je za zachodnie wysepki Szkocyi, wybiegające na północ. Jeżeli tak, to znajdowali się obecnie na 63. stopniu szerokości geograficznej. Wypłynęli na 49., więc przelecieli 14. A że każdy stopień mierzony na południku wynosi 111 klm., więc przelecieli od Verdun 1500 klm. Osiągnęli więc rekord długości i czasu, a ta myśl wywołała na usta młodego oficera szczery uśmiech zadowolenia.

Na szczęście, w gondoli było map podostatkiem. Komendant balonu dbał o mapy przedewszystkiem. Bo też, co prawda, nie wie się nigdy, gdzie wiatr, ten tyran powietrznych żeglarzy, zapędzi balon.

Na mapie Norwegii widział Durtal tysiączne załamane zatoki, owe słynne fjordy, oraz niezliczoną ilość wysepek, które ten kraj ochraniają od niszczącej przemocy fal. Spojrzał na wschodnią stronę. Rozliczne zatoki, ukryte wśród czarnych skał, równały się sobie wszystkie. Aby się módz lepiej oryentować, wyrzucił jeszcze jeden worek balastu i balon wzniósł się na wysokość 1700 m. Nie ulegało już kwestyi: balon płynął na wschód, zbliżając się ku wybrzeżom. Już widać skaliste wysepki, otoczone pieniącem się morzem. Dalej we mgle widać wysokie góry. Zdaje się, że od bieguna zstępuje jakiś gigantyczny wieloryb. Ogon, zdawało się, rozciągnął na lodowych masach białego morza, a paszczę wyciągnął, jakby chciał połknąć duński półwysep.

W milczeniu patrzali żeglarze powietrzni ku tym dalekim wybrzeżom, gdzie się spodziewali ratunku. Od czasu do czasu potęgował się trzask motoru i łopot śmigła, gdy oficer niecierpliwy przyspieszał pęd. Porucznik skierował ster przeciw wiatrowi. Siła wiatru nie pozwalała mu płynąć według jego woli, więc balon przez kilka godzin zmuszony był płynąć wzdłuż wybrzeża.

Durtal kilkakrotnie wznosił się i opadał, szukając prądu, któryby mu ułatwił dobicie do brzegu. Przekonał się wkrótce, że najlepiej może balonem kierować na wysokości 1100 m.

Poza nimi oświetlało słońce odległe wybrzeża Irlandyi. Przed nimi, w miejsce owych małych rozlicznych wysepek, które przedtem widzieli, rozciągały się wielkie wyspy. Nie byłyż to Lofody, owe olbrzymie, niemal niewidzialne z pod śniegu skaliste wyspy?

Gdyby tak było, to balon znajdował się już na 67-mym stopniu, a więc przeleciał więcej niż 2000 klm. W takim razie byliby od Francyi oddaleni o 500 mil.

Porucznik nie mówił o tem nic swojej towarzyszce, jeno przyspieszył jeszcze szybkość lotu. Na wszelki wypadek lądować trzeba było przed nocą.

W przypuszczeniu, że młoda dziewczyna w nocy będzie się jeszcze bardziej lękać, niż we dnie, spróbował zażartować: (C. d. n.).

Bojkot mięsa. Z Klosterneuburga telegrafują: Odbyło się tu zgromadzenie przy udziale zastępców wszystkich warstw ludności, na którem postanowiono ostatecznie rozpocząć dziś bojkot mięsa. Utworzyła się też organizacya, która zapewniła zaopatrzenie miasta w mięso.

Z państwa ciemnoty. We wsi Wańkowce na Podolu ros. pewien włościanin sprzedał swą żonę sąsiadowi za 4 ruble. W sporządzonem „piśmie“ — jak stwierdziła policya — było powiedziane, że „taką to babę“ sprzedano za 4 ruble we wieczne i dziedziczne posiadanie.

Masowa kąpiel. Do „Now. Wrem.“ donoszą z Carycyna o przyjęciu, jakiego tam doznał episkop Hermogen. Owóż na przystani, oczekujący na przybycie episkopa wielotysięczny tłum, wypełnił szczelnie pomost, który nie mogąc utrzymać takiego ciężaru runął i wiele osób, oczekujących na pomoście, pomiędzy któremi znajdował się znany mnich Heliodor, wpadło do wody. Skończyło się wszystko na kąpieli, gdyż nikt nie utonął.

Z mody. Najnowsza moda przynosi niespodziankę, ale taką, która wymagać będzie wielkich wydatków. Moda znalazła wielkie upodobanie w koronkach. Koronkami ozdabia się teraz kapelusze, parasolki, nawet buciki. Niedawno temu wystąpiła pewna paryska aktorka na scenie „cała w koronkach“ i spotkała się z powszechnem uznaniem. Znalazła też wnet wiele naśladowniczek. Również wszystkie przedmioty, należące do dziedziny bielizny, a więc koszule i inne pokrewne im kombinacye odzienia damskiego nie były nigdy tak obficie przystrojone w koronki, jak obecnie. Nowa moda bardzo korzystną będzie dla bluzek, które po zaniedbaniu, jakiego doznawały w okresie panowania „całej“ sukni, znowu staną się ulubioną częścią garderoby damskiej. Bluzki, przeważnie z linonu, będą w tym sezonie obficie obszyte koronkami.

Najnowszym wymaganiom odpowiadają obecnie wkładki valencienne entredeux z irlandzkich koronek lub niskie kołnierzyki z brukselskich koronek, a raczej mieszanina wszystkich tych rodzajów koronek. Również weszły znowu w łaskę żaboty i rusze, naturalnie z koronek, lub przynajmniej przyozdobione koronkami. Do wszystkich form jednak dodaje się także dla efektu kokardę z taftu, moirée lub aksamitu. Najbardziej wchodzą obecnie w użycie niskie kołnierze z koronek przy sukniach spacerowych. Niemniej rozpowszechnione są wielkie czworograniaste, płaskie kołnierze z subtelnych koronek valencienne'owych do sukien spacerowych z moiree liberty. Parasolki będą również z koronek, a taksamo i chusteczki. Do chustek będą używane koronki bardzo cieniutkie: brukselskie lub weneckie.

Wojenna flota powietrzna Prus. Dzienniki berlińskie donoszą: Przy udziale czynnym zarządu armii niemieckiej założone zostało nowe „Towarzystwo budowy wojennych sterowych statków powietrznych“. Towarzystwo buduje już nowy wielki motorowy balon sterowy, złożony z trzech złączonych razem balonów poszczególnych, które każdej chwili w powietrzu mogą się podzielić na trzy czynne samoistne statki powietrzne. Balon służyć ma do rzucania pocisków wybuchających i uzbrojony będzie w odpowiednie działa. Wiadomość o tem stanowi przedmiot żywych rozpraw w sferach wojskowych i politycznych.

Walka przeciw kontrolowaniu biletów tramwajowych — — oto najnowszy „sport“ Paryżan, którzy zawsze przeciw jakiemuś „uciskowi“ walczyć muszą, zawsze staczać muszą boje o „wolność“, choćby to tylko była wolność od kontroli biletów tramwajowych.

Metody tej walki wzorowane zapewne na „rewolucyi“ rosyjskiej są następujące: bierny opór, pasażer udaje, że śpi i pomimo wezwań kontrolora, by okazał bilet, absolutnie nie daje się sprowadzić z krainy marzeń na nasz padół płaczu; drugą metodą jest już „czyn“, rewolucyonista „z uśmiechem“ bohaterskim wręcza kontrolorowi... 50 starych biletów tramwajowych z prośbą, by sobie między nimi właściwy odnalazł.

Wreszcie prowokacya!

Pasażer „jakby nigdy nic“ wręcza kontrolorowi swój bilet i dopiero gdy ten zwróci mu bilet przedarty zaczyna się awantura. Istnieje bowiem nakaz policyi, by kontrolorzy biletów przebijali je szczypczykami, a nie przedzierali. Gdy więc otrzyma Paryżanin bilet przedarty podnosi straszny wrzask, żąda swego biletu, ale nie przedartego tylko przepisowo przebitego, grozi denuncyacyą etc.

Tak oto walczą dziś Paryżanie przeciw „uciskowi“.

Edison o lotnictwie. Niedawno pomieściło pewne amerykańskie pismo zdanie Edisona o awiatyce. „Maszyny do latania — wyraził się sławny wynalazca — rozwinęły się zbyt szybko i łatwo, jestem przekonany, że przeznaczeniem ich jest zmienić w zupełności nasze środki komunikacyjne i wierzę głęboko, że w przeciągu 10 lat będą przewozić podróżnych i pocztę. Lecz nie będą miały takich form, jakie obecnie podziwiamy. — Dzisiejszy samolot jest maszyną sportową. Zdolność unoszenia się w powietrzu zależna jest w dwóch trzecich od aparatu. a w jednej trzeciej od umiejętności awiatora. To nie wystarcza. Trzeba zbudować przyrządy, którymiby można było tak łatwo kierować, aby tego mógł się wyuczyć i człowiek przeciętnej średniej inteligencyi. Zdaniem mojem, obecnie używane maszyny zbudowano według fałszywej zasady. One nie mogą podnieść się same i trzeba je tak długo toczyć po ziemi, aż opór powietrza na ich powierzchni pozwoli się maszynie unieść. Sądzę jednak, że w przeciągu kilku lat zbudują samolot, który sam przez się potrafi się wznosić w powietrze i osiągnie swój cel przy wszelkich stanach powietrza“.

Podział czasu na kuli ziemskiej.

Astronomowie podzielili, jak wiadomo, kulę ziemską na 24 segmentów, czyli płatów i w każdym z tych płatów zaprowadzili jedną stałą godzinę. W Tokio w Japonii poczyna się ten dzień astronomiczny, idzie przez Chiny, Rosyę, środkową Europę, Francyę, przez Atlantyk, przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej, przez Kalifornię i kończy się na Oceanie Spokojnym. W każdym segmencie, jakeśmy to już powiedzieli, jest jedna godzina. Europa jest podzielona na trzy segmenty: do pierwszego należy Rosya, Rumunia, Bułgarya, Turcya i Grecya; do drugiego segmentu środkowo-europejskiego należą: Austrya, Niemcy, Dania, Szwecya, Norwegia, Szwajcarya i Włochy; do trzeciego segmentu zachodnio-europejskiego należą: Anglia, Francya, Belgia, Holandya, Luksemburg, Hiszpania i Portugalia.

Dotąd funkcyonuje tylko drugi segment, bo tylko mocarstwa należące do niego, przyjęły tę godzinę środkowo-europejską. Z mocarstw, należących do pierwszego segmentu, mających godzinę wschodnio-europejską, nie przyjęła jej dotąd Grecya. Z mocarstw zaś, należących do segmentu zachodnio-europejskiego nie przyjęły dotąd zachodnio-europejskiej godziny Francya i Portugalia. Był już raz moment, kiedy Francya skłaniała się do odstąpienia od południka paryskiego i zgadzała się na przyjęcie południka, idącego przez Greenwich w Anglii, ale wybuchł właśnie wtedy zatarg między Francyą a Anglią o Faszodę w Afryce, no i naturalnie żaden minister francuski nie miał odwagi zaproponować Izbom, aby dały pierwszeństwo południkowi angielskiemu nad francuskim. Teraz stosunki między Anglią a Francyą są bardzo serdeczne, więc gabinet francuski uchwalił przed paru dniami wnieść do parlamentu przedłożenie, zaprowadzające we Francyi godzinę zachodnio-europejską. A skoro Francya przystąpi do tej konwencyi astronomicznej, to wtedy Europa podzielona zostanie w ruchu kolejowym na trzy godziny, tak, że kiedy w Rosyi będzie biła 12 godzina w południe, to w środkowej Europie będą wskazywały zegary 11-tą przed południem, a w zachodniej Europie 10-tą przed południem.

Na Grecyę i Portugalię, jako na państewka bardzo małe i w ruchu europejskim nie odgrywające żadnej roli nikt oczywiście nie będzie zwracał uwagi.

Aeroplanem przez Alpy.

Jak już donosiliśmy, włoski Klub awiacyjny ogłosił konkurs dla lotników na przelecenie ponad Alpami w aeroplanie.

Sprawozdawca znanego dziennika medyolańskiego „Corriere della Sera“, Luigi Barzini, bawiący w charakterze korespondenta na polu lotniczem w Betheny, pisze o tym konkursie, co następuje:

W szopach i pokojach dla przedstawicieli prasy, gdzie rozwieszono mapy oryentacyjne, wskazujące proponowany kierunek, wszyscy mówią tylko o konkursie, do którego zgłosiło się już kilku najwybitniejszych lotników, znanych ze zręczności i odwagi przy odbywaniu dłuższych podróży napowietrznych.

Trasa lotu, stawiającego młode lotnictwo wobec niezmiernie trudnego zadania, przedstawia się w ten sposób:

Brix (680 metrów nad powierzchnią morza), wąwóz Simploński (2008 metrów), Domo d'Ossola (305 metrów) w prowincyi włoskiej Novara, Lago Maggiore, Medyolan. Konkurs rozstrzygnięty ma być dnia 20 września, podczas tygodnia lotniczego w Medyolanie.

Start oznaczono na łące, położonej powyżej Brixu, pod miejscowością Lauensen. Aeroplany, biorące udział w konkursie, polecą, kierując się ku wąwozowi Simplońskiemu, przez dolinę Saltiny, przyczem przebyć muszą pustkowie, okryte śniegiem. Pierwsza część podróży jest względnie łatwa. Góry wznoszą się tu łagodnie, tworząc na zboczach płaszczyzny, okryte łąkami. I po przebyciu wąwozu rozpościera się dość obszerna dolina aż do Fiole, dalej jednak, w kierunku Ponte di Crevola, zwęża się coraz bardziej, staje się skalista i przybiera wreszcie kształt charakterystyczny przesmyku alpejskiego.

Odważni współzawodnicy będą musieli lecieć tutaj pomiędzy dwu spadzistemi ścianami skalnemi, odległemi jedna od drugiej zaledwie o kilometr, w cienistej przepaści, którą zasłania lekka mgła skutkiem wilgocią przepojonego powietrza. Za Domo d'Ossola podróż staje się znów wygodniejszą. Dolina rozszerza się i ciągnie, zakręcając łagodnie, wzdłuż biegu rzeki Tosy, aby wreszcie przemienić się w płaszczyznę zieloną. Nad Lago Maggiore przelecą lotnicy od mostu na rzece Tosie do Arony, poczem już podążą nad żyzną równiną lombardzką do Medyolanu.

Na górze Simplon urządzone ma być obserwatoryum, połączone telefonicznie z Brixem i Domo d'Ossola, dla informowania tych miejscowości o prądach powietrznych. Kolej simplońska zamierza przygotować szereg pociągów specyalnych dla turystów, którzyby chcieli śledzić lot aeroplanów z wąwozu. Poza tem rozstawione będą po całej drodze sztafety samochodowe, stacye zaś kontrolujące urządzone będą w Brix, w wąwozie Simplońskim, w Domo d'Ossola, przy moście na rzece Tosa, w Aronie i Medyolanie.

Uczestnicy konkursu mają przebyć przestrzeń oznaczoną w ciągu 24 godzin, przyczem pozwala się im lądować dowolną ilość razy. Nie wszyscy jednak lotnicy dopuszczeni będą do konkursu. Pod tym względem komitet zastrzega sobie prawo usuwania od współzawodnictwa wszystkich lotników, którzy nie wykazali sprawności w lotach długich i niebezpiecznych.

Wobec tego istnieje pewność, że lot ponad Alpami stanie się współzawodnictwem tylko najwybitniejszych mistrzów lotnictwa.

Naokoło sceny i estrady.

Z opery. *„Walc miłości“*, operetka Ziehrera — z której melodyami, grywanemi u nas w formie potpouri, zaznajomiły już nas orkiestry wojskowe, pojawiła się wczoraj na scenie teatru krakowskiego w całej okazałości, bawiąc wypełniającą widownię publiczność przeróżnymi, mniej lub więcej udatnymi, popisami przerabianego dowcipu, popisów śpiewacko-choreograficznych, a przedewszystkiem doskonale pochwyconymi typami obywateli, alias „kołtunów“ lwowskich z górnego Łyczakowa. Dla znawcy typów lwowskich był wieczór wczorajszy „mile spędzoną chwilą“ w teatrze nie tylko ze względu na wesołą treść operetki, rozgrywającą się w jednej z światowych willegiatur, nie nadzwyczajnej, lecz obfitującej w wiele komicznych momentów oraz sytuacyj, a także i muzyczki Ziehrera.

Trąci ona, co prawda, mocno reminiscencyami oraz „cytatami“ wcześniejszych kompozytorów podkasanej muzy — słucha się jej jednak z satysfakcyą, odnajdując stare, znajome motywa. Że harmonizacya, instrumentacya, wiązanie końca z końcem motywów, jednem słowem, że cała robota muzyczna są dokonane nie tylko bez zarzutu, lecz w wielu chwilach z pewną rafinadą, nie potrzebuję dodawać, kompozytor bowiem muzyczki jest aż nadto dobrze znanym w tym kierunku fachowcem, cieszącym się sławą zdolnego muzyka.

Wykonawcy zasłużyli na żywe uznanie, dokładali bowiem wszelkich starań, by „dziełu“ zapewnić powodzenie. Parę przewybornie uchwyconych typów ze sfer rzeźniczych Lwowa stanowili pp. Zaremba z pnią Kasprowiczową. Obie role, oddane z szczerym rozmachem i prawdą życiową, stanowiły punkt głowny komizmu, zawartego w teści libretta i nie raziły konieczną w tym wypadku szarżą.

Obok nich zasłużone oklaski i dowody uznania zbierała p. Kliszewska za wybornie i wytwornie podane kuplety, pełne finezyi, oraz owej *charme*, której w obecnym składzie operetki p. Kliszewska jest jedyną przedstawicielką. Reszta artystów w osobach p. Miłowskiej, wyglądającej tego wieczoru czarująco i ponętnie, p. Sawickiej doskonałej w swej partyjce, p. Kuligowskiego, który śpiewał wcale poprawnie, Sulikowskiego poprawnego w każdym calu, Dobosza miłego w swej roli — składało się na widowisko zapewniające miłe spędzenie wieczoru a z niem i powodzenie operetce na przyszłość. Chóry i orkiestra sprawowały się dzielnie pod doświadczoną batutą dyr. Słomkowskiego, który umiał wydobyć z muzyczki wiele momentów błyskotliwych i odpowiednio podać je rozweselonej publiczności. *Stab.*

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś daną będzie „Wiedeńska krew“, bardzo wesoła i pełna melodyjnych walców operetka J. Straussa, która graną jest pierwszy raz w Krakowie. Wystąpi w niej

Fejleton popularno-naukowy.

Przewidywanie pogody.

Całokształt zjawisk atmosferycznych, które się wokół nas rozgrywają, wytwarzają w wyniku pewien określony stan aury, który w mowie potocznej nazywamy „pogodą“. Wpływ, jaki wywiera pogoda na wszystkie nasze plany, podróże, rozrywki, interesy, tudzież na nasze usposobienie wewnętrzne, jest tak wielki i bezpośredni, że potrzeba przewidywania pogody dawała się już odczuć w zaraniu dziejów ludzkości.

Wiadomości meteorologiczne starożytnych były jednak tylko luźnym zlepkiem spostrzeżeń i przesądów. Dopiero z rozwojem fizyki ogólnej rozpoczęto badania metodyczne w zakresie meteorologii. Gdy następstwie stwierdzono, że dany stan pogody (piękny i brzydki) ogarnia w jednej chwili znaczniejsze obszary kuli ziemskiej, a nie ogranicza się do pewnej określonej przestrzeni, wówczas rozpoczęto współczesne i następcze badanie przemian aury i luźne, niezależne na pozór jedne od drugich zjawiska starano się powiązać w jednolity łańcuch przyczyn i skutków.

W roku 1855 podczas kampanii krymskiej gwałtowna burza, szalejąca na morzu Czarnem, wyrządziła dotkliwe straty we flocie angielsko-francuskiej. Wtedy to minister wojny polecił oficerowi sztabowemu, niejakiemu Leverrierowi, zbadanie meteorologicznych przyczyn katastrofy. Badanie to wykazało, że burza posuwała się zwolna w ściśle określonym kierunku z północo-wschodu na południowy-zachód i że gdyby istniało biuro centralne, mające dokładne wiadomości o stanie pogody w rozmaitych punktach Europy, z łatwością możnaby było przewidzieć bezwarunkowe nadejście burzy i uniknąć poważnej katastrofy.

Z inicyatywy cesarza Napoleona III-go założono w roku 1856 przy istniejącym już obserwatoryum w Paryżu biuro depesz meteorologicznych, które z biegiem czasu przekształcono na centralną stacyę meteorologiczną pierwszorzędnego znaczenia. — Podobne instytucye istnieją we wszystkich krajach cywilizowanych, a jedną z najwspanialej urządzonych jest amerykańskie „Biuro pogody“ (Wheather-Bureau).

Działalność takiego biura w praktyce jest następująca: Każdego dnia rano biuro otrzymuje obserwacye telegraficzne pogody, przeprowadzone w kilkunastu lub kilkudziesięciu miejscowościach naraz o ściśle oznaczonej godzinie. Dane te służą do nakreślenia szeregu tablic t. zw. „synoptycznych“, które dają obraz graficzny ustosunkowania się najrozmaitszych elementów meteorologicznych. A więc pierwszy rodzaj takich map, to mapy „izobaryczne“, których linie łączą wszystkie miejscowości, gdzie w danej chwili panowało jednakowe ciśnienie atmosferyczne. — Dalej następują mapy „izotermiczne“, dające wykresy punktów o jednakiej temperaturze.

Wreszcie trzeci rodzaj są to wykresy tych miejscowości, w których i ciśnienie i temperatura uległy w ciągu doby jednakowym zmianom.

Dokładne przestudyowanie wszystkich tych wykresów i porównanie z takimi samymi wykazami z dnia poprzedniego daje doskonale pojęcie o zmianach, jakie nastąpiły, oraz pozwala przewidywać zmiany na dzień następny.

Wyniki tych przewidywań bywają rozsylane w drodze telegraficznej do wszystkich portów, wielkich centrów rolniczych, stacyj klimatycznych i do wielu abonentów prywatnych. Oprócz tego ogłaszane są codziennie wszystkie mapy synoptyczne biura centralnego.

Wielkie usługi pod względem ścisłego, a koniecznego określenia godziny w rozmaitych punktach na lądzie, a szczególnie na morzu, oddaje telegraf bez drutu. Jest to najświeższe jego zastosowanie, które polega na tem, że np. z wieży Eiffla, elektrycznie połączonej z zegarami obserwatoryum miejskiego, punktualnie o godz. 12-tej w nocy dają znak, sygnalizujący północ, z szybkością błyskawiczną wszystkim okrętom w promieniu 3000 klm.

Dla ścisłości należy jednak zauważyć, że pomimo bardzo długich i skrupulatnych badań i obserwacyj w zakresie meteorologii właściwe prawa, rządzące zmianami atmosferycznemi, nie są nam jeszcze dokładnie znane. Niejednokrotnie przewidywania okazały się mylne, zawsze bowiem pamiętać należy, że te przewidywania są jedynie „możebnościami“, nie „pewnikami“.

Przy dzisiejszym stanie nauki możemy określić prawdopodobny kierunek, w którym się dany wiatr, nawałnica i t. p. posuwać będzie, a niemniej ważne są wiadomości o stałych własnościach i określonych strefach działania rozmaitych prądów i wirów powietrznych, jak cyklony, pasaty i t. p. Na tych właśnie elementach budujemy nasze przypuszczenia, ale konieczności „logicznej“ jeszcze nie znamy i dążeniem meteorologii jest oznaczenie takich praw naukowych, które pozwalałyby przewidywać przyszły stan pogody z całkowitą ścisłością i „działać“ na podstawie tych przewidywań z zupełną pewnością.

Jadwiga Brzozowska. „Wiedeńska krew“ powtórzoną będzie w piątek.

W sobotę „Królowa przedmieścia“, grana w Krakowie przeszło 300 razy. Publiczność przypomni sobie tę bezpretensyonalną sztukę, którą niegdyś oklaskiwała zapalczywie. Majchérka gra Poleński, Mańkę Zielińska, Antka Turski. W sztuce bierze udział cały personal. W niedzielę po południu na ogólne życzenie „Ułani księcia Józefa“.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Czwartek: „Konrad Wallenrod“ opera.
Piątek: „Wolc miłości“ operetka.
Sobota: „Walc miłości“ operetka.
Niedziela: „Manewry jesienne“ operetka.
Poniedziałek: „Madame Butterfly“ opera.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Czwartek: „Wiedeńska krew“.
Piątek: „Wiedeńska krew“.
Sobota: „Królowa przedmieścia“.

Co słychać w mieście?

Koncesye szynkarskie w Krakowie.

Komisya konsensowa Rady miejskiej wybrała swego czasu osobny subkomitet, w skład którego wchodzili: naczelnik wydziału przemysłowego radca Buczkowski, referent dla spraw szynkarskich p. Nowak, reprezentant stow. gospodnio-szynkarskiego radca Miedniak, oraz radcy miejscy Gertler, Godzicki i Rafał Landau, dla zbadania stosunków szynkarskich w przyłączonych do Krakowa dzielnicach i celem wygotowania propozycyi co do udzielania koncesyj szynkarskich po wygaśnięciu prawa propinacyi.

Subkomitet zajmował się energicznie przez kilka tygodni temi sprawami. Członkowie jego byli osobiście we wszystkich nowych dzielnicach. Badania ukończono dzisiaj. Propozycye subkomitetu przedłożone zostaną magistratowi, a następnie komisyi konsensowej.

Ze spraw miejskich. Komisya administracyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. wiceprez. dra Szarskiego i na podstawie wniosków administracyi akcyzy po wyczerpującej dyskusyi uchwaliła bieg nowej linii akcyzowej, oraz projekt budowy urzędów akcyzowych.

Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. radcy Beringera. W sprawie otwarcia nowej ulicy na gruntach poszpitalnych między ul. Kopernika a ul. Grzegórzecką sekcya zatwierdziła szerokość tej ulicy i uchwaliła nie zajmować gruntów Wydziału kraj. pod usypanie szkarpy. Następnie ustalono linię regulacyjną ul. Krowoderskiej i ul. Pocztowej na Dębnikach według planów budownictwa miejskiego. Wreszcie uchwalono zaniechać myśli przeprowadzenia nowej ulicy od młynówki do głównej drogi w Krowodrzy przez grunta p. Fr. Chwastka i upoważniono magistrat do wydania mu konsensu na budowę domu.

Ruch uliczny. Dyrekcya krakowskiej policyi wydała w ostatnim czasie szereg przepisów, mających na celu utrzymanie w porządku komunikacyi ulicznej. Według nowych przepisów dorożki jeździć i wymijać się mają tylko lewą stroną ulicy, co ma na celu ułatwienie komunikacyi automobilowej. Poczyniono również starania, aby magistrat wydał zarządzenie, ażeby wozy i wózki prywatne zaopatrzone były wieczorem i w nocy w latarnie podczas przejazdu ulicami miasta. Nad przestrzeganiem przepisów czuwać będą organa policyjne.

Królewiacy na Dar Grunwaldzki. Prezydent miasta otrzymał od p. Maryana Lutosławskiego, inżyniera z Warszawy list, w którym p. L. prosi prezydenta o przyjęcie i złożenie na ręce zarządu T. S. L. kwoty 4600 kor. na dar Grunwaldzki. Kwotę tę zebrał p. L. od Królewiaków i od gości z Litwy, podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie. Cześć Królewiakom i Litwinom za piękny dar!

Hojny datek dla T. S. L. P. Adam Grzybowski z Chersonia złożył w zarządzie głównym 500 rubli na szkoły kresowe T. S. L.

Wieczornica w „Sokole“ na cześć gości „Sokołów“ z Ameryki odbyła się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła“, pięknie udekorowanej zielenią i barwami narodowemi. Do stołu zasiedli: prezes „Sokoła“ krak. p. Turski, delegaci Związku „Sokołów“ z Chicago pp.: H. Lokański i K. Żychliński, inni przybyli „Sokoli“ amerykańscy, wicepr. „Sokoła“ krak. dr Rowiński, naczelnik Ruciński, dr Schneider i wielu innych.

Szereg toastów rozpoczął prez. Turski, pijąc zdrowie gości amerykańskich; w odpowiedzi przemówił p. K. Żychliński, dziękując serdecznie za gościnność i prostując mylne zapatrywanie, jakoby Polacy w Ameryce mieli się wynaradawiać i wznosząc toast na cześć sokolstwa ze wszystkich zaborów, zakończył: „Jeżli kiedyś matka Polska zewezwie pomocy od synów swoich za Oceanem, to nie setki, lecz tysiące pospieszą na pomoc“.

Następnie przemawiali p. H. Lokański, życząc sokolstwu polskiemu, aby w najbliższej przyszłości mogło odbyć zlot w Warszawie. Buszczyński wzniósł toast na cześć Polonii amerykańskiej, dr Rowiński na cześć ludzi, dla których dewizą życia jest czyn i obowiązek, sekr. Związku sokolego we Lwowie p. Biega na cześć Związku narodowego polskiego, oraz wielu innych. Szereg toastów zakończył p. Czajkowski ze Lwowa.

Podczas wieczornicy grała muzyka sokola pod batutą p. Urygi, oraz śpiewał chór sokoli pod kierownictwem prof. Bursy.

„Sokoli“ amerykańscy dziś rano wyjechali do Lwowa, skąd udają się do Stanisławowa, poczem do Warszawy, Poznania, a następnie wracają do domu.

Strejk malarzy i pokostników przeciąga się. Pracodawcy uchwalili nie przyjmować do pracy żadnego ze strejkujących czeladników i sprowadzili sobie robotników z Czech i Moraw. Strejkujący napadli wczoraj na ul. Staszica na przybyłych i grozili im pobiciem. Za to aresztowano 10 strejkujących. Dziś rano znów aresztowano za takiesame pogróżki 15 robotników. Aresztowanych po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Andrzejowi Sikorze w Dębicy na zmianę nazwiska rodowego „Sikora“ na „Sikorowski“.

Nowe cygara. Z Wiednia donoszą: W jesieni wycofane będą z trafik papierosy „Kaiser“, „Dunaj“ i cygara „Rosita“, natomiast wprowadzone będą dwie nowe sorty cygar. Jedne będą dłuższe, niż obecne „trabuco“, cieńsze i będą się nazywać „Cigarillo“. Drugi gatunek cygar będzie miał formę cygar „Virginia“; cygara te będą około 12 ctm. długie i będą się nazywać „Virginiosa“. — Co do nowych sort papierosów, zamiast wycofanych „Kaiser“ i „Dunaj“, niema jeszcze postanowienia.

Nowością będzie zaprowadzenie w trafikach sprzedaży kilku gatunków specyalnych papierosów, jak „Egipskie“, „Princessas“ i t. p. i kilku gatunków specyalnych tytoniów. Natomiast wycofane będą ze sprzedaży w trafikach cygara „Havanna“.

Pobity przez lokatora. Stróż domu l. 11 przy ulicy Polnej w Dębnikach, Stanisław Suder, został pobity wczoraj przez jednego z lokatorów tego domu. W chwili, gdy stróż zamykał bramę o godzinie 10 nadszedł mocno „cięty“ lokator, któremu zdawało się, że stróż pospieszył się z zamykaniem, więc zirytowany uderzył go kilka razy potężną laską w głowę. Stróż upadł na ziemię, obficie brocząc krwią. Zawezwano Potowie ratunkowe, którego dyżurny udzielił pobitemu pomocy i opatrzył mu niebezpieczną, bo 8 cm. długą ranę na głowie.

Ciężkie pobicie. Dzisiaj przed południem przyszło przy budowie do bójki pomiędzy dwoma robotnikami, zajętymi przy tej budowie. — Do bójki tej wmieszał się także 17-letni wyrobnik, Wojciech Motyka, który ujął się za jednym z bijących się, co tak poirytowało drugiego, że zapomniał o swoim przeciwniku, a rzucił się z cegłą w ręce na Motykę. Zadał mu nią kilka bolesnych ran na głowie i rękach, tak, że obficie broczącego krwią przyprowadził ajent policyi na Pogotowie ratunkowe, gdzie dyżurni udzielili pobitemu pomocy lekarskiej.

Schwytanie złodziejа kolejowego. W nocy na 11 kwietnia, jak o tem swego czasa donosiliśmy, okradziono w pociągu krakowskim, między Przemyślem a Rzeszowem, Jana Makowskiego, włościanina z pow. borszczowskiego. — Makowski wraz z żoną i córką jechał do Ameryki i miał w torebce na piersiach cały swój majątek 3.000 koron ze sprzedaży swego gospodarstwa. Kiedy za Przemyślem zasnął, złodziej rozciął kopertę i zabrał mu gotówkę, pozostawiając biednego chłopa bez centa, tak, że policya musiała go na koszt gminy odstawić do miejsca przynależności.

Sprawą tą zajęła się policya i po 3 miesiącach udało się schwytać złodzieja. Jest nim Jan Maryankiewicz, zwany Czajką, handlarz z Kleparowa. Jak zbadano, Maryankiewicz krytycznej nocy jechał z Makowskim w tym samym przedziale, a za Radymnem znikł. Po popełnieniu kradzieży Maryankiewicz kupił sobie grunt w Słowicie w powiecie przemyślańskiem, dokąd przeniósł się z całą rodziną. Zawiadomiona o tem żandarmerya, aresztowała Czajkę i odstawiła go do sądu w Rzeszowie. Tak więc może się uda Makowskiemu odzyskać choć część swej straty.

Z Podgórza. *Kradzież weksla.* Niejaka Zofia Sikora skradła wczoraj Katarzynie Pardzie weksel na 600 kor. i 8 kor. gotówki. Złodziejkę aresztowano.

Obiecujący chłopiec. Kilkunastoletni W. Dudzik przyglądał się wczoraj bardzo ciekawie kupcowi, N. Schleichkornowi, który wyciągnął na Rynku dużej objętości woreczek, aby przeliczyć pieniądze. W pewnej chwili, kiedy p. Schleichkorn odwrócił się, przypadł do niego Dudzik, wyrwał mu woreczek, zawierający 121 kor. 95 hal. i począł zmykać. Za złodziejem puścił się w pogoń poszkodowany i przechodnie, którzy przyłapali chłopca w miejscu ustępowem, gdzie ukrył się przed ścigającymi go. Przyłapanego oddano w ręce policyi.

Awanturnicze stróżostwo. Przy ul. Kalwaryjskiej l. 22 stróż kamienicy i jego małżonka znani są ze swych kłótni i awantur z lokatorami, a zwłaszcza ze służącemi, wobec których, jako najlepszych argumentów w sprzeczkach, używają pięści. Wczoraj przyszło również do kłótni pomiędzy nimi a 18-letnią służącą, Genowefą Przybyłówną, w czasie której stróż i jego małżonka rzucili się na służącą i pobili ją tak dotkliwie, że musiano do pobitej wezwać lekarza. Stróżostwem zajęła się policya.

Aresztowanie rabusiów. Wczoraj donieśliśmy o napadzie na ul. Kościuszki na dziewczynę z Zakopanego, Bachledównę, którą nieznani sprawcy obalili na ziemię a po skrępowaniu jej rąk, odebrali jej pieniądze i chustkę, poczem zbiegli. Rabusiów tych aresztowała wczoraj policya. Są to: 16-letni Władysław Dębski i 17-letni Andrzej Nenko. Odstawiono ich do sądu.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C.

Z Zakopanego telegrafują 21 b. m.: Pogoda niepewna.

Z kroniki żałobnej.

Jerzy Łastówka, były kupiec, zmarł w Krakowie, przeżywszy 73 lat.

Nieprawdopodobna historya.

Liczne a wytworne towarzystwo zabawia się w salonie tem, że każdy z gości ma opowiedzieć jakąś nadzwyczajną, a jednak prawdopodobną historyę. Między innemi lekarz X. opowiada co następuje:

— Miałem przyjaciela malarza. Ten raz zrobił sobie żart i na suficie naszego salonu wymalował pajęczynę, ale tak łudząco podobną, że nasza pokojówka pół godziny męczyła się, chcąc tę pajęczynę miotłą z powały usunąć. Cóż państwo na to?

Rozpoczyna się krytyczny rozbiór tej historyi, aż sędzina zamyka dyskusyę oświadczeniem:

— Co tu dużo gadać? Mógł być taki malarz i mógł tak doskonale pajęczynę wymalować, ale żeby pokojówka zmiatała ją przez pół godziny — takiej pokojówki niema na świecie!

Telegramy „Nowin“.

Śmiertelny pojedynek.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą z Tarnopola: Wczoraj rano odbył się tu pojedynek między rotmistrzem honwedów a porucznikiem rezerwowym z Pragi, który przybył tu na ćwiczenia wojskowe. W pojedynku tym zginął rotmistrz. Szczegóły pojedynku trzymane są w tajemnicy.

Przyczyną ma być siostra rotmistrza, należąca do arystokracyi węgierskiej, młoda przystojna panienka. Wyjechała ona po pojedynku wraz z porucznikiem automobilem i miała się w drodze otruć.

Sprawy wojskowe.

Wiedeń. Jak słychać, zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej ma być na ograniczony czas odroczone. — Zarząd wojskowy domaga się bowiem, aby równocześnie z dwuletnią służbą wojskową nastąpiło bardzo znaczne podwyższenie kontyngentu rekruta, co pociągnęłoby za sobą podwyższenie stałych wydatków wojskowych rocznie o 90 milionów koron.

Zarząd wojskowy chce zatrzymać trzyletnią służbę i zażądać ponadto nieznacznego podwyższenia kontyngentu rekruta.

Zamach w Moskwie.

Petersburg. W Moskwie aresztowano jakiegoś mężczyznę, który chciał wykonać zamach na szefa tamtejszej policyi. Starał się on o posłuchanie u szefa policyi, lecz nie udzielono mu go, ponieważ wydawał się podejrzany. Znaleziono przy nim nabity rewolwer i truciznę. Aresztowany odmawia wszelkich wyjaśnień i nie chce wyjaśnić swego nazwiska.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

53 Ciąg dalszy.

Odepchnęła od siebie z przerażeniem myśl, aby oszukać Stanisława i znaleźć w małżeństwie środek do zatajenia hańby swej brzemienności. Później obawa i ta nędzna słabość ludzkiej natury powoli paraliżowały jej wolę, poczęła usprawiedliwiać tę zbrodnię, jakkolwiek zdecydowana była nie popełnić jej.

Myślała: „Jeżli mnie kocha, będzie nieszczęśliwy, nie mogąc mnie poślubić. Mamże go skazywać na cierpienia... A zresztą, nie wiem nawet na pewne, czy jestem w odmiennym stanie“. Uświadomiła sobie niepodobieństwo odmowy, którąby trzeba usprawiedliwić i która niewątpliwie obudziłaby podejrzenia ojca... Dla serca oszołomionego i zbolałego świadomość, że odmówić nie może, wydała się zbawieniem, bo kochała Stanisława. Nie kłamała przed sobą, mówiąc: „Uwielbiam go“.

Kochała w nim wspomnienia czystego dzieciectwa. Widziała w tej miłości zbawienie i jedyny sposób do odkupienia winy. Kochać Stanisława i być przezeń kochaną, to wydawało się jej zatarciem hańby, wykreśleniem teraźniejszości, zespoleniem czystej przeszłości z uczciwą prawowitą przyszłością. To pragnienie odkupienia zespoliło się jak najściślej z uczuciem potęgującej się miłości. Równocześnie obawa jej graniczyła z rozpaczą. „Na co on czeka, aby mi powiedzieć: Kocham cię. Czy domyśla się prawdy?“ I bystre spojrzenia, które w nią Stanisław wlepiał, wzbudzały w niej niekiedy lęk nieopisany.

Doktor obserwował bacznie młodą parę i sam również zadawał sobie pytanie: „Czemu nie zdeklaruje się nareszcie?“ Ale teraz, kiedy Stanisław Sawicki był bogaty, doktor nie chciałby za żadną cenę prowokować wyznania.

Nastąpiło ono samo z siebie, pod koniec tej ewolucyi, jaka się dokonała w sercu młodego człowieka.

Pewnego dnia, po południu, gdy doktor wyszedł z domu, Stanisław rzekł do Kazi:

— Ponieważ dom sąsiedni jest znowu nie zamieszkały, pójdźmy odwiedzić „las dziewiczy“.

Usunęli deski parkanu i weszli do ogrodu. Jesienny pogodny dzień był dość chłodny, aleje wilgotne, bo deszcz codzień padał, zasłane były zżółkłemi liśćmi. Melancholia zamierającej przyrody roztaczała się dokoła niby mgła.

Młoda para szła zwolna, jedno przy drugiem. Doszli tak do stawku, pokrytego jak dawniej u brzegów zieloną pleśnią.

Stanisław szepnął:

— Przypomina sobie pani słowika?

Skinęła głową potakująco. Obojgu przyszło na myśl, że tu przed laty zawarli przecie ślub...

Ale widok tego parku, ogołoconego z listowia drzew i krzewów, smutnego i zamierającego — napełnił serca ich melancholią. Zwolna wracali do domu. Ręce ich złączyły się uściskiem lekkim. Gdy weszli do pokoju jadalnego, stanęli naprzeciw siebie w milczeniu. Tu przynajmniej nic się nie zmieniło. Spojrzeli na siebie, namyślając się jakby powiedzieć to, co mieli sobie do powiedzenia.

— O czem pan myśli? — pierwsza odezwała się Kazia.

Stanisław poruszył się, jak gdyby się ocknął i zatapiając w niej swe jasne oczy odpowiedział:

— Myślę... Nigdy pani nie odgadnie o czem.

Kazia zmusiła się do uśmiechu:

— Załóżmy się, że zgadnę.

— Zakład stoi.

Szepnęła:

— Zbliż się pan. Powiem panu do ucha.

Przysunął się do niej. Oczy jego mówiły jej wyraźniej, niżby to słowa uczynić zdołały: „Kocham cię“. Czuł gorący oddech Kazi, która szeptała mu do ucha:

— Pan myśli o tem, w jaki sposób pożegnałam pana wtedy, kiedy pan odjeżdżał.

Stanisław objął ramieniem lekko kibić młodej panny.

— Naprawdę? — mówił zmienionym głosem. — Pani sobie to przypomina. Mnie się wydaje, że od owej chwili żyłem tylko po to, aby sobie przypominać ów pocałunek.

Kazia złożyła głowę na ramieniu swego przyjaciela. W tej oto chwili zapomniała o wszystkiem, co nie było tą zwycięską miłością, mocą której jej serce się odradzało.

— I mnie również... Cała moja młodość mieści się między tamtym pocałunkiem...

Nachyliła swe usta. Stanisław, zbliżając swoje, usłyszał jeszcze:

— A między tym.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Gdy Stanisław i Kazia trzymając się za ręce stanęli przed doktorem, aby mu wyjawić swą miłość, stary lekarz nie czekał wyznania, lecz rozwarł ramiona i przycisnął dzieci do swej piersi, a oczy jego, zazwyczaj tak spokojnie patrzące, zamgliły się łzami.

Szeptał:

— Drogie, drogie dzieci, jakże jestem szczęśliwy, żem dożył tej chwili! (C. d. n.)

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja do 14 czerwca 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Żwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·18 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Żwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·07 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchą.
6·15 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż (od 1 czerwca do 30 września).
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·22 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4.52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
5.45 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·26 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·57 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.